

# HISTORIA ANTYABORCZYJNYCH PRZEZROCZY

**Powszechnie wiadomo, że w Polsce pod rządami komunistów ograniczanie swobód obywateli było normą. Nie mogli oni organizować się w związki, wyrażać publicznie swoich opinii politycznych, decydować o wyjazdach zagranicznych itp. Czy jednak państwo miało również decydować o wykonywaniu przez nich slajdów? Z przedstawionej poniżej historii wynika, że i ta forma aktywności Polaków mogła spowodować reakcję aparatu państwowego – tajnej policji, prokuratury, a nawet sądu<sup>1</sup>.**

W końcu 1973 r. Wydział IV SB Komendy Miejskiej MO w Łodzi (zajmujący się inwigilacją Kościoła) otrzymał informację, że Jan Kłys, etatowy pracownik referatu duszpasterstwa rodzin kurii biskupiej w Łodzi<sup>2</sup>, rozpracowywany w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Socjolog”, nawiązał kontakt ze Stanisławem Banasiem<sup>3</sup>, zatrudnionym jako asystent reżysera w Wytwórni Filmów Oświatowych, i zlecił mu wykonanie za opłatą pewnych przezroczy. Chodziło o slajdy pokazujące cały proces przerywania ciąży, a dokładniej uszkodzonego płodu, w formie negatywu umożliwiającego powielanie, i nagranych na taśmę magnetofonową komentarza słowno-muzycznego. Kłys zajmował się prowadzeniem prelekcji dotyczących problematyki rodziny i małżeństwa w ujęciu katolickim i zamierzał wykorzystać te materiały podczas pokazów i wykładów w kościołach na terenie diecezji łódzkiej i całego kraju. Pierwszy pokaz – według SB – zaplanowano na 28 grudnia 1973 r., kiedy miały się odbyć modlitwy w intencji nienarodzonych dzieci. Ponieważ Banaś podjął się zleconego zadania, włączając w to dwie inne osoby, bezpieka uznała te zamiary za godzące w obowiązującą ustawę o przerywaniu ciąży z 1956 r. W planie czynności operacyjno-śledczych podpisanym przez mjr. Czesława Stasiaka umieszczono następujące przedsięwzięcia: nie dopuścić do kolportażu już istniejących przezroczy, zahamować ewentualną produkcję dalszych tego typu materiałów; przeprowadzić rozmowę operacyjną z rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi<sup>4</sup>, gdyż na terenie tej uczelni miały powstawać slajdy, aby w ramach swych kompe-

<sup>1</sup> Tekst oparto na aktach sprawy operacyjnego sprawdzenia „Socjolog”, przechowywanych w Archiwum IPN, Oddział w Łodzi, sygn. 014/424.

<sup>2</sup> Ur. w 1931 r., wykształcenie wyższe, ojciec czworga dzieci. W latach późniejszych pracownik naukowy Instytutu Studiów nad Rodziną w Łomiankach.

<sup>3</sup> Ur. w 1941 r., ukończył studia filologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Wydział Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi (w opisywanym momencie był w trakcie przygotowywania filmu dyplomowego), ojciec trójki dzieci, członek Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego.

<sup>4</sup> Funkcję tę w latach 1973–1980 pełnił Stanisław Kuszewski.

tencji odzyskał wyprodukowane przezrocza i niezależnie od tego zlecił przeszukanie w tych pomieszczeniach, w których slajdy mogły powstawać; objąć obserwacją przez Wydział „B” osoby zaangażowane w produkcję, a po upewnieniu się, że przezrocza zostały już „zabezpieczone” lub są w posiadaniu obserwowanych, zatrzymać ich przez umundurowanych funkcjonariuszy milicji. Od wyników przesłuchania zatrzymanych uzależniano przeprowadzenie rewizji u Kłysa i „zajęcie znalezionych tam materiałów propagandowych, celem dalszego postępowania”. Wstępne czynności ukrywano za parawanem zwalczania przez KM MO produkcji filmów pornograficznych. Odpowiednie meldunki dotyczące podjętych działań zostały przesłane do naczelnika Wydziału III SB w Łodzi i dyrektora Departamentu IV MSW (nadzorującego walkę z Kościołem).

Z braku informacji źródłowych trudno wypowiedzieć się o efektach rozmowy z rektorem PWSFTViT, pewnie natomiast jest to, że Banaś wraz z dwiema przypadkowymi osobami po południu 22 grudnia 1973 r. został zatrzymany przez umundurowanych funkcjonariuszy milicji w drodze ze szkoły filmowej do mieszkania Kłysa, „ale w znacznym oddaleniu od celu jego drogi”, właśnie pod pretekstem produkowania filmów pornograficznych. Na ten krok zdecydowano się po tym, jak bezpieka dowiedziała się, że 17 grudnia na terenie PWSFTViT faktycznie wykonał on zamówione przezrocza i dostarczył je Kłysowi. Zatrzymanie miało zapobiec dostarczeniu zleceniodawcy taśmy magnetofonowej z podkładem dźwiękowym i tekstem komentarza. Po przesłuchaniu przez inspektora śledczego zatrzymany Banaś złożył pisemne oświadczenie, że z Kłysem skontaktował go o. Tadeusz Pawlicki, przełożony klasztoru jezuitów w Łodzi, natomiast kolorowe fotografie (22 sztuki), na podstawie książki w języku niemieckim otrzymanej od Kłysa, wykonał techniką fotomontażu kolega Banasia – Zdzisław Sowiński. Wyboru materiału ilustracyjnego, przedstawiającego rozczłonkowanie dużych płodów ludzkich, dokonał jednak Banaś. Następnym etapem produkcji stanowiło nagranie na taśmę magnetofonową odpowiedniego komentarza słowno-muzycznego, którego tekst przygotował Kłys. Za zgodą Czesława Gortata, kierownika Wydziału Udźwiękowania PWSFTViT, Banaś podłożył muzykę, ale na razie bez komentarza, w którym stwierdzano m.in., że każdego roku w Polsce dokonuje się około 700 tys. aborcji. Ponadto oświadczył, że nie posiada u siebie wszystkich kwestionowanych materiałów, część miała się znajdować u Kłysa, po czym razem z oficerem śledczym i funkcjonariuszem MO udali się do niego po ich odbiór. Ponieważ ten nie stawiał oporu i bez przeszkód wszystko oddał, jak również z tego powodu, że inne materiały odnaleziono w mieszkaniu Banasia, ten ostatni wieczorem 22 grudnia został zwolniony. Nie oznaczało to jednak zakończenia sprawy. Wydział IV i Wydział Śledczy prowadziły dalsze czynności zmierzające do ustalenia pozostałych osób, które uczestniczyły w przedsięwzięciu.

Inicjatywa wykonania slajdów została potraktowana z całą powagą. 29 grudnia 1973 r. KM MO w Łodzi podjęła decyzję o wszczęciu dochodzenia w sprawie wykonania przez Banasia w kilku jednakowych kopiach 22 przezroczy filmowych, podkładu muzycznego oraz komentarza. Postawę prawną stanowił art. 11 kk § 1 w związku z art. 282 kk<sup>5</sup>. Prokuratura dla dzielnicy Łódź Widzew zatwierdziła postanowienie o wszczę-

<sup>5</sup> Art. 282 mówił, że „kto publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa, przeciwdziałania ustawie lub prawnemu rozporządzeniu organu państwowego, podlega karze pozbawienia

ciu dochodzenia. 7 stycznia 1974 r. Banasiowi postawiono zarzuty, a następnie przesłuchano go w charakterze podejrzanego. Potwierdził wtedy, że z Klysem skontaktował go jego znajomy ksiądz, o. Pawlicki, dając mu list polecający<sup>6</sup>. Po spotkaniu się z nim w jego mieszkaniu otrzymał książkę w języku niemieckim *Ein Kind entsteht*<sup>7</sup> oraz czasopismo angielskie „Life or Death” (Życie albo śmierć), z których wybrał ryciny obrazujące rozwój płodu i proces przerywania ciąży. Klys nie informował go, po co te przezrocza mu były potrzebne. Podejmując się tego zadania, Banaś miał wyrazić wątpliwość, czy sam sobie z tym nie poradzi, zamierzał jednak zwrócić się o pomoc do swojego kolegi, z zawodu operatora filmowego. Faktycznie, z zabranymi materiałami następnego dnia Banaś udał się do Zdzisława Sowińskiego, pracownika Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi. Ten zgodził się na wykonanie przezroczy, „choć bardzo niechętnie”, gdyż kończył w tym czasie redagowanie własnej pracy magisterskiej na Wydziale Operatorskim PWSFTViT. Ustalono, że slajdy w liczbie do pięciu kopii zostaną wykonane w terminie tygodnia, a wszelkie koszty pokryje o. Pawlicki lub Klys. Przed odebraniem przezroczy Banaś spotkał się jeszcze z Klysem i wtedy dopiero oficjalnie dowiedział się, że będą one wykorzystywane podczas pokazów w kościołach w trakcie kursów przedmażeńskich. Wtedy Banaś zaproponował podłożenie muzyki, na co jego rozmówca się zgodził. Następnego dnia udał się do PWSFTViT, do której miał wstęp jako student przygotowujący pracę dyplomową. Tam poprosił pracowników Wydziału Udziękowania o umożliwienie przesłuchania muzyki Krzysztofa Pendereckiego. Z otrzymanej taśmy wybrał fragmenty jego *Fluorescencji*. Ponieważ na tej samej taśmie był utwór *Seks-erotyka*, postanowił wykorzystać i ten. Za zgodą kierownika wydziału i przy pomocy innych pracowników „filmówki” po dwóch dniach Banaś przepisał wybraną muzykę; wcześniej nie było to możliwe, gdyż nie posiadał własnej taśmy. 19 grudnia 1973 r. z 22 przezrociami w pięciu kopiach oraz taśmą z muzyką, w towarzystwie Sowińskiego, przyszedł do Klysa. Ten przesłuchał podkład i uznał, że powinna pozostać jedynie muzyka Pendereckiego. Przygotowanie taśmy w nowym kształcie zajęło znów kolejne dwa dni, po czym pojawiła się nowa sprawa – dodania słownego komentarza. Jego tekst ułożyli Klys i Banaś, a ten ostatni zobowiązał się do wpisania na taśmę magnetofonową. Podobno jednak tego do końca nie zrealizował, bo jak zeznał w czasie przesłuchania 7 stycznia 1974 r., komentarz mu się nie podobał. „Tekst ten co prawda zredagowaliśmy razem, tzn. ja [Banaś – K.L.] i Klys, ale ja nie miałem wiele do powiedzenia i przez grzeczność godziłem się na jego sformułowania”. Kończąc swoje zeznania, Banaś przyznał się do

---

wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo karze grzywny”. Natomiast w art. 11 § 1 stwierdzono, że „odpowiada za usiłowanie, kto w zamiarze popełnienia czynu zabronionego swoim zachowaniem się zmierza bezpośrednio ku jego dokonaniu, które jednak nie następuje”.

<sup>6</sup> Według danych SB z jezuitami Banaś nawiązał kontakt już w czasie studiów na KUL. W późniejszym okresie duszpasterz akademicki, jezuita Hubert Czuma, miał go angażować do oceny wyświetlanych w kinach filmów „z punktu widzenia katolickiego”. Miał również prowadzić kącik filmowy na KUL, „otrzymując w zamian pomoc finansową, która istnieje do chwili obecnej”.

<sup>7</sup> Chodzi o niemiecki przekład głośnej w świecie książki szwedzkich autorów Larsa Hambergera (tekst) i Lennarta Nilssona (zdjęcia); wyd. polskie: L. Hamberger, L. Nilsson, *Rodzic się dziecko*, Warszawa 1995.

organizowania wykonania przezroczy wraz z podkładem muzycznym i komentarzem, ale nie do stawianych mu zarzutów. Twierdził, że nie wiedział, iż treść slajdów może być sprzeczna z ustawą dotyczącą przerywania ciąży. „Nie wiedziałem też, że na wykonanie tego rodzaju pracy powinno się uzyskać zezwolenie odpowiednich władz”.

W sprawie wykonania wspomnianych przezroczy 10 stycznia 1974 r. został także przesłuchany w charakterze podejrzanego Jan Kłys. Przyznał się, że nakłonił Banasia do wykonania przezroczy wraz z muzyką. Zaprzeczył jednak, że materiał ten miał być użyty do przeciwdziałania ustawie o dopuszczalności przerywania ciąży. Stwierdził również, że ze względu na „prototypowy charakter opracowania przedmiotowego filmu” nie czynił jeszcze starań o uzyskanie zezwolenia odpowiednich władz. Obydwa protokoły przesłuchań Kłysa i Banasia 12 stycznia 1974 r. mjr Adam Adamski, naczelnik Wydziału Śledczego KM MO, przesłał do Wydziału IV z „prośbą o wypowiedzenie się co do podejmowania czynności procesowych wobec osób występujących w tych protokołach, a wywodzących się z kleru”. Nic jednak nie wiadomo, aby podjęte zostały oficjalne kroki wobec o. Pawlickiego, nie mówiąc już o księdzu biskupie Józefie Rozwadowskim, którego nazwisko też się pojawiało w dokumentach (hierarcha ten zastrzegł sobie decyzję o wyświetlaniu przezroczy).

Bardzo ważne dla dochodzenia okazało się przesłuchanie w charakterze świadka Mariana Szymańskiego (1934), lekarza ginekologa, zatrudnionego na stanowisku starszego asystenta w Instytucie Położnictwa i Chorób Kobietych Akademii Medycznej w Łodzi. Po zapoznaniu się z przezrociami stwierdził: „Tak przedstawiony materiał może stanowić pewną całość mającą na celu wywołanie u widza negatywnego stosunku do zabiegu przerywania ciąży. Może on również budzić wątpliwości u widza co do samej ustawy zezwalającej na usuwanie ciąży w uzasadnionych wypadkach. Na podstawie obejrzanych slajdów widz może odnieść błędne wrażenie, że dopuszcza się możliwość przerywania ciąży większych niż do trzech miesięcy, a wrażenie to potęgują powiększenia niektórych części płodu”. W konkluzji lekarz uznał, że materiał w takim zestawieniu, w jakim został przygotowany, nie powinien być publikowany ze względu na szkodliwość społeczną i niezgodność z wiedzą medyczną. W tym momencie bezpieczeństwa miała otwartą drogę do działania, za zasłoną w postaci argumentów specjalisty mogła ukryć akcję przeciwko osobom propagującym stanowisko Kościoła.

W tej sytuacji raczej jako zaskakujący należy uznać fakt, że Wydział Śledczy 26 lutego przesłał akta sprawy do prokuratury dzielnicy Łódź Widzew, z wnioskiem o jej warunkowe umorzenie. Podstawę tak łagodnego potraktowania miały stanowić dobra opinia w miejscu zamieszkania i pracy, szczególnie w przypadku Kłysa, oraz dotychczasowa niekaralność podejrzanych. Prokuratura przychyliła się do wniosku Wydziału Śledczego i postanowieniem z 15 marca 1974 r. warunkowo, na okres jednego roku, umorzyła postępowanie karne wobec Jan Kłysa, którego zobowiązano do zapłacenia na rzecz Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Łodzi kwoty 2 tys. zł oraz 600 zł kosztów postępowania na rzecz skarbu państwa. Zgromadzone dowody, w tym wspomniane przezrocza, z podkładem muzycznym oraz tekstem komentarza miały być przechowywane przez 15 miesięcy od daty uprawomocnienia się postanowienia, po upływie tego terminu powinny być zniszczone, z wyjątkiem książki w języku niemieckim, któ-

rą należało zwrócić kurii biskupiej w Łodzi. Podejznanego Banasia prokuratura zobowiązała do zapłacenia na rzecz PKPS 1 tys. zł i 600 zł opłaty na rzecz skarbu państwa. Wszystko wskazuje na to, że o ile Banaś przyjął decyzję prokuratury, o tyle Kłys zdecydował się na inną linię postępowania. Przedstawił swoją sprawę biskupowi Rozwadowskiemu, a ten miał zakwestionować wydane orzeczenie. Sprawa weszła więc w nową fazę i teraz koncentrowała się tylko na ustaleniu lub zaprzeczeniu winy Kłysa. 31 sierpnia 1974 r. prokuratura sporządziła przeciwko niemu akt oskarżenia i skierowała do Sądu Powiatowego dla m. Łodzi. Postawiono mu te same zarzuty co wcześniej. Bardzo ciekawie w związku z tym rysowała się postawa oskarżonego. Wydział IV SB w Łodzi drogą operacyjną ustalił, że Kłys w swoim otoczeniu wypowiadał opinię, iż działania prokuratury były karygodne, nie miała ona prawa skierować jego sprawy do sądu, gdyż jego czyn zagrożony był karą do 2 lat więzienia i obejmowała go ustawa amnestyjna<sup>8</sup>, „której – jak mówił – się nie respektuje, bo sądy u nas nie są niezależne”. Ponadto groził, że uda się do biskupa Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu Polski, a następnie powiadomi wszystkich hierarchów kościelnych o bezpodstawnym oskarżeniu. Możliwość skazania go odrzucał również ze względów zasadniczych – występował przecież w obronie życia człowieka. W sytuacji gdyby zapadł wyrok skazujący, zatwierdzony przez sądy wyższej instancji, zamierzał karę odcierpieć, aby publicznie głosić, iż został skazany za obronę nienarodzonych dzieci. Zapowiadał też upowszechnienie sentencji wyroku przez jego rozwieszenie w kościołach i miejscach publicznych.

Sprawa Kłysa poważnie się zapętliliła. On sam uważał się za niesłusznie prześladowanego, ale i Wydział Śledczy SB nie spodziewał się nałożenia na oskarżonego specjalnie dolegliwych sankcji karnych. Dopuszczano, że na mocy ustawy amnestyjnej sąd może umorzyć sprawę bez wyznaczania terminu rozprawy, a w przypadku gdyby doszło do procesu i wyroku skazującego, mocą tej samej ustawy powinien on zostać umorzony.

Niestety, nie wiadomo, czy doszło do rozprawy i jaki ewentualnie zapadł wyrok. W dostępnych aktach brak informacji na ten temat. Wszystko jednak wskazuje na to, że wątek wykonania wspomnianych przezroczy został zakończony. Nie oznacza to, że bezpieczeństwa przestała interesować się osobą Kłysa. Wręcz przeciwnie, był zbyt cennym „figurantem”, pracował w kurii biskupiej, a to musiało oznaczać dalsze przedsięwzięcia operacyjne, w ramach których m.in. dokładnie analizowano jego przeszłość.

Opisana sprawa wykonania kolorowych przezroczy od początku była traktowana z dużą powagą, zaangażowano siły Wydziałów IV, Śledczego i „B” łódzkiej bezpieki oraz funkcjonariuszy umundurowanych MO, przy równoczesnym informowaniu Wydziału III oraz centrali MSW. Czy trzeba było poważnego dochodzenia, przesłuchań biegłych, świadków, a później i podejrzanych, aby uznać, że z chwilą konfiskaty przezroczy, taśmy z podkładem muzycznym i tekstu komentarza „zagrożenie” porządku publicznego (a tak właśnie traktowano wcześniej czyn Banasia i Kłysa) już nie istniało? Z całą pewnością jednak z powyższego wynika, że w Polsce lat siedemdziesiątych również przezrocza mogły być traktowane jako zamach na porządek prawny, zwłaszcza jeśli dotyczyły tak istotnej w odbiorze społecznym sprawy jak kwestia aborcji.

<sup>8</sup> Chodziło o ustawę amnestyjną z 18 VII 1974 r. (Dz.U. z 19 VII 1974 r.).

## Od kołyski do gardła Sztuczne poronienia w Polsce Ludowej

Ustawę zezwalającą na przeprowadzanie sztucznych poronień (określanych również mianem aborcji, spędzania płodu, przerywania ciąży) uchwalił Sejm PRL 27 kwietnia 1956 r. Rozporządzenie ministra zdrowia z 19 grudnia 1959 r. uzależniło w praktyce dokonanie sztucznego poronienia od decyzji samej matki, obligując do tego lekarza i personel medyczny. Przepisy, mające w zamyśle propagandowym zlikwidować pokątne „podziemne” praktyki lekarskie, doprowadziły w konsekwencji do żywiołowego niekontrolowanego wzrostu tego rodzaju zabiegów. W latach siedemdziesiątych liczba sztucznych poronień przekraczała liczbę żywych urodzeń, zwłaszcza w wielkich miastach, kształtując się w proporcji 2:1 (około miliona rocznie). Stały się one jednym z istotnych czynników kryzysu demograficznego, co biskupi, i osobiście Prymas Wyszyński, regularnie sygnalizowali władzom państwowym i partyjnym. W 1960 r. Prymas w rozmowie z I sekretarzem Władysławem Gomułą zwracał uwagę, że towarzysz Chruszczow obdarowuje wielokrotne matki-rodzicielki orderem Bohatera Związku Radzieckiego. Dla uszu partyjnych przywódców szczególnie przykro brzmiały porównania z bratnimi krajami „demokracji ludowej” – w Rumunii dekretem z 1957 r. zakazano spędzania płodu, w Czechosłowacji XII zjazd partii w 1962 r. podjął uchwałę w sprawie popierania zwiększonej prokreacji, w Bułgarii uchwała KC partii i rządu z 1967 r. mówiła o „stworzeniu lepszych warunków dla pobudzenia rozrodczości”, na Węgrzech zaś wprowadzono ustawą dwuletni płatny urlop macierzyński. W memoriale Episkopatu Polski z 1970 r. w sprawie biologicznych zagrożeń narodu polityka natalistyczna „państwa ludowego” została poddana miazdzącej krytyce, głównie z pozycji ekonomicznych i medycznych, choć z zaznaczeniem problematyki moralnej i religijnej. Tymczasem wszelkie krytyki, zarówno ustawodawstwa, jak i samych praktyk spędzania płodu, zwłaszcza z ambonny, powodowały represje ze strony instancji partyjnych i aparatu bezpieczeństwa. Także wszelka akcja pozytywna (na przykład propagowanie naturalnych metod regulacji urodzin) stawała się powodem inwigilacji, a następnie szykan wobec duchowieństwa i osób świeckich. Jedną z nich był ginekolog Włodzimierz Fijałkowski, w 1974 r. wyrzucony z łódzkiej Akademii Medycznej. Jak napisano w uzasadnieniu: „Ze względów dogmatycznych nie przerywa ciąży [...] bez wiedzy i zgody rektora wykładu w seminarium duchownym [...] ma zły wpływ na młodzież”. Później Fijałkowski (zm. w 2003 r.) zdobył sławę jako niezłomny obrońca życia, małżeństwa i rodziny, twórca polskiej Szkoły Rodzenia.

Czego właściwie bali się właściciele Polski Ludowej?

Podczas ostatniej rozmowy z Gomułą (rok 1963) Prymas wypowiedział znamienne zdanie: „A co będzie, gdy utrwali się obyczaj moralny zabijania? Od kołyski pójdziemy do gardła tych, co takie wydają prawa”. Akcja duszpasterska Kościoła, choć zwalczana i hamowana, zapobiegła spełnieniu owego pesymistycznego proroctwa.

Jacek Żurek